Mały Płomyczek

M TYGODNIK DLA DZIECI SZKÓŁ MIEJSKICH • Nr 19

WARSZAWA, 20 STYCZNIA 1936 ROKU



DOMEK DLA PTASZKÓW



DZIECI I PTASZKI

Przyszła zima w sukni białej, rozweselił się świat cały. Biegną dzieci, biegną pędem, z tej góreczki zjeżdżać będą. Biegną

więksi, biegną mali... Dalej z górki! Dalej, dalej!!

— Dla nich to uciecha wielka — mówi wróbel do wróbelka. — A dla nas jest zima zła! Aż mi z głodu w brzuszku gra. Ani ziarnka, ani muszki. Aż mi z głodu słabną nóżki! Powiedz, jaka na to rada?

A braciszek odpowiada:

— Patrzaj, bratku, tam przy drodze na śniegu białym, stoi domeczek mały. Widzisz, widzisz? To jest pokój nasz stołowy. To nam dzieci urządziły.

— Co ty mówisz, bratku miły? Dzieci? Te, co tam biegają? Dzieci o nas pamiętają?!

W starej choinie, koło balkonu
panuje dzisiaj ruch wielki:
to wyprawiają koncert wesoły
moje kochane wróbelki.

Kręcą się ciągle z miłym świergotem
koło mojego okienka.
Ach, czy wiecie, wróbelki, o tem,
że radość dla mnie to wielka?



SIKORKA I SÓJKA

Spotkała sikorka sójkę i tak gadały we dwójkę:

S ó j k a: Takem się za to morze wybierała, wybierała, wybierała... Ze dwa

miesiące bezmała, aż wkońcu to żem została. Raz się podje, raz wygłodzi i tak jakoś czas przechodzi. W zimowe chłody najczęściej jada się jagody: z jarzębiny i z kaliny, z jałowca. I żórawiny. Dawniejby ptak nie spojrzał na nie. Teraz zjada na śniadanie, na obiad i na wieczerzę... Co pod dziób wpadnie, to bierze.

S i k o r k a: Śmieszny jest dzięcioł. Gdy drzewo chore — zaraz mu pilnie opuka korę. I choć doktorom tak nie wypada — on, zamiast leczyć, chorobę zjada.

S ó j k a: Gdy w polu zamieć, w lesie mróz twardy — najlepiej ptakom koło stodoły. Ty pewno także ziarnkiem nie gardzisz. Ja nie wybredzam, lecz powiem szczerze: lubię okruszki, ale świeże. Bo na pokarmie pożywnym, świeżym ludziom i ptaszkom bardzo zależy.

S i k o r k a: Patrz! Te okruszki trzy dni leżały. Lećmy gdzieindziej, bo już skwaśniały.

I obydwa ptaszki poleciały gdzieindziej.



TOMEK I PTASZKI

— Co ty robisz, Tomek?
— Robię mały domek.
Daszek, cztery ściany
i już zbudowany.

Tomek niesie domek do ogrodu.
— A gdzie ten domek stanie?
— A tu na kasztanie.
— A co w tym domku będzie?
— Trochę okruszynek
dla małych ptaszynek.

Przyszedł wielki mróz. Spadł wielki śnieg. Latają ptaszki po ogrodzie i narzekają: Ćwir, ćwir, mróz! Ćwir, ćwir, głód!

Aż tu jeden leci i patrzy: domek. Zagląda do środka: jedzenie. Więc woła:

Ćwir, chodźcie tu,
chodźcie co tchu.
Jest tu jadła wbród,
opędzimy głód.

Przyleciały ptaszki, jedzą, aż się najadły. A potem jeden mówi:

— A kto zrobił domek? — A Tomek.
— A kto chleba nasypał? — Tomek.
— Polecimy pod okienko
podziękować mu piosenką.

I zaśpiewały Tomkowi pod oknem:

Rośnij, Tomku, zdrów,
daj nam ziarnek znów.

Bajka o Kleksi



Jacek, beksą
zwany w klasie,
Kleksikowi
nabrać da się.

Jacuś — Kleksik
mu nad uchem
szepce — Jacuś,
chcesz być zuchem?

— No, wiadomo
jeszcze jak!
— No to słuchaj,
zrobisz tak:



iku Psotniku



Na podłodze
widzisz szparę?
Daj jej piórem
kropnięć parę.

I ja z tobą
skoczę. Hop!
Nie bójże się,
mocno krop.

Gdy podłogę
Jacek skrobie
— Czekaj Kleksie! —
mówi sobie.

(c. d. n.)





O KURCE, KOGUCIKU I O PRZYJACIELU INDYKU

Co to będzie? Co to będzie?
Siedzi kurka na grzędzie

i gdacze i gdacze
i płacze i płacze —
boi się!

Bo leciała wrona
górą,
zgubiła z ogona
pióro —
Ach, ach, ach,
ach, ach, ach,
takie czarne, że aż strach!

Wyszedł kogut na podwórko,
cap! Złapał to wronie piórko
i poszedł z niem do indyka:
— Wrzuć je, proszę, do śmietnika,
ja do kurki spieszę już,
bo ona jest wielki tchórz!

Kukuryku! Kukuryku!
Siedzisz jeszcze tam, w kurniku?
Wyłaźże już, głupia kurko!
— A jak znów zobaczę piórkokokoko?!
Ko ko ko?!



ZOSIA I PTASZKI

Wyszła Zosia na podwórko,
ptaszki woła swe:
— Cip, cip — chodź tu, moja kurko;
wnet nakarmię cię.

— Taś, taś — śpieszcie, me kaczuszki,
wam jeść także dam.
Dyś — gołąbki, zlećcie z gruszki,
dla was groszek mam.

ZA OKNEM

Wróbel Maciek (toć go znacie: w płaszczu szarym jest, w krawacie) siadł na oknie i tak ćwierka:

— Ćwir... ćwir... zimno... bieda wielka! Śnieg przysypał do połowy zegar z wieży! Nie wiem, która jest godzina. Długo jeszcze do pauzy?

Bardzo mi się czas dziś dłuży. Głód dokuczać mi zaczyna.

Haniu, Haniu, słyszysz, Haniu! Gdy posprzątasz po śniadaniu, to pamiętaj, bardzo proszę, by nie upadł ni okruszek. Bo to zaraz dla wróbelka strata wielka.

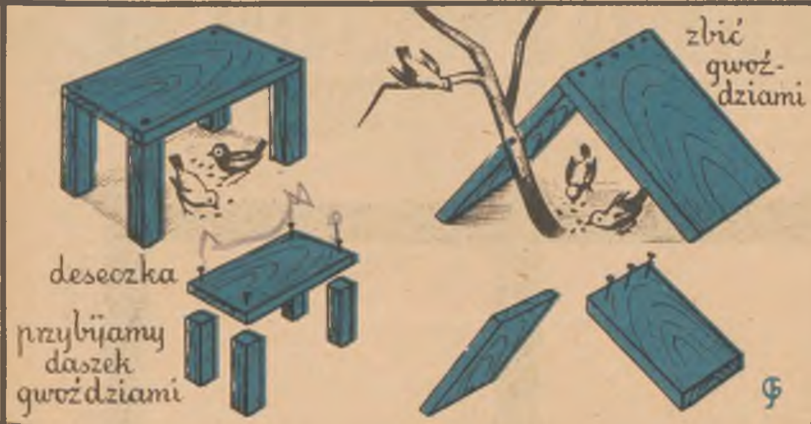
Bardzo mi się ten czas dłuży... Czy daleko do pauzy?

Co, już dzwonek! Chwała Bogu. Haniu, czekam cię na progu!



Woźnica koniowi
worek owsa daje,
wróbel chciałby skosztować,
więc obok przystaje.
Proszę cię, mówi konik, jedz,
nie stój tak zdala.
Koń nie jest wcale skąpy,
więc ci jeść pozwala.

Karmimy ptaszki



ZGADNIJ

Staś nasypał ptaszkom ziarna. Przyleciały 4 wróbelki. Na drugi dzień każdy sprowadził 4 przyjaciół. Obliczcie, ile ptaszków żywiło się drugiego dnia.

NASZE RADJO

We wtorek, od godz. 12 m. 15 do godz. 12 m. 30 usłyszymy audycję: „Legenda o Mysikróliku".

WARUNKI PRENUMERATY „MAŁEGO PŁOMYCZKA"

W prenumeracie pojedynczej:		W prenumeracie zbiorowej:	
miesięcznie	— zł. 60 gr.	miesięcznie	— zł. 40 gr.
półrocznie	2 zł. 75 gr.	półrocznie	2 zł. — gr.
rocznie	5 zł. 50 gr.	rocznie	3 zł. 75 gr.

POJEDYNCZY NUMER „MAŁEGO PŁOMYCZKA" KOSZTUJE 20 GROSZY

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, UL. JULJANA SMULIKOWSKIEGO 1

Prenumeratorów warszawskich obsługuje biuro Administracji przy ul. Świętokrzyskiej 18, tel. 5-22-18. Biuro czynne od 9-ej r. do 7-ej w.

Konto P. K. O.: Związek Nauczycielstwa Pol. — Zarząd Główny, Warszawa. Nr. konta: 435

Wydawca w imieniu Związku Naucz. Polskiego — STANISŁAW MACHOWSKI

Redaktorzy — JANINA BRONIEWSKA i TEODOR TEOFILAK

Kierownik artystyczny — EDMUND JOHN

Zakł. Graf. Straszewiczów, Warszawa.

Mały Płomyczek



WRÓBELEK HANI